Kuryer Poznański.

Nr. 17. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 22 stycznia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 21 stycznia.

Symptom to charakterystyczny, iż głównem i prawie jedyném źródłem, z którego czerpie prasa swe wiadomości w sprawie zatargu grecko-tureckiego, są ajencye telegraficzne w Petersburgu, Paryżu i Rzymie. Podczas kiedy tak pochopne dawniéj do rozgłaszania różnych doniesień angielskie biura telegraficzne prawie całkiem umilkły, to Agence Russe, Stefani i Havas spieszą ze sporą wiązanką różnorodnych nowin, objaśniających nam każdodzienną sytuacyą w kwestyi grecko-tureckiéj. Ajencye telegraficzne berlińska wiedeńska, jako to biuro Wolffa i wiedeńska Polit. Correspond.-Bureau, prawie nic od siebie nie podając, powtarzają jedynie to, co im z obowiązku komunikują ich zagraniczne koleżanki. Symptom ten posłużyć może w pewnéj mierze za dowód, że Rosya, Włochy i Francya najwięcéj okazują interesu dla zatargu grecko-tureckiego, podczas gdy Niemcy i Austrya pragnęłyby go albo usunąć z porządku dziennego wielkich spraw europejskich, albo do stósowniejszego odroczyć czasu, kiedy tak wielką okazując na pozór obojętność, nie używają swych biur telegraficznych do powiadamiania świata politycznego o swych planach i usiłowaniach dyplomatycznych. Ta dzisiejsza ruchliwość gabinetów petersburgskiego, włoskiego i paryzkiego wynika z ich zachowania się w sprawie wschodniéj. Wykazywaliśmy to już niejednokrotnie i dziś to samo powtarzamy, że Rosya i Włochy pragnęłyby jak najrychléj ujrzeć roznieconą pożogę wojenną na półwyspie bałkańskim, w tém słusznem może obliczeniu, że każda wojna na Wschodzie poprze ich plany i zbliży do celu dawno żywionych nadziei. Zaborcze zachcianki Włoch i Rosyi zbyt są znane światu, iżby potrzeba było obszerniéj zbijać te różne zapewnienia pokojowe, jakie wychodzą z kancelaryi dyplomatycznych rzymskiéj i petersburgskiéj i jakiemi dyplomacya włoska i petersburgska chciałaby chętnie uśpić czujność Wiednia i Berlina. Jeżeli np. rząd petersburgski w sprawie maluczkiego zatargu czarnogórsko-tureckiego wszystkie poruszał sprężyny, ażeby pokłócić wrogie żywioły na półwyspie i popchnąć je do uchwycenia za oręż, jakież dziś knuć musi intrygi dyplomatyczne, kiedy bardzo obszerne otwierają się Rosyi widoki i wszystko pokazuje, że walka grecko-turecka łatwo podważyć może podwaliny tak nienawistnego dla Rosyi traktatu berlińskiego? Wojna grecko-turecka osłabi Greków i Turków, te dwie zapory, tamujące Rosyi drogę do Carogrodu. Na tym to matematycznym opierając się pewniku, zrozumiemy całą politykę wschodnią Rosyi i jéj dzisiejsze zachowanie się w sprawie grecko-tureckiéj.

Mocarstwom europejskim, mianowicie Austryi i Niemcom nie chodzi dziś już tyle — słusznie zauważa Nat. Ztg — o powstrzymanie rwiących się do walki Greków, ile o zlokalizowanie wojny. I pod tym względem zasługuje na podniesienie to, co pisze korespondent berliński Polit. Corresp., uważany powszechnie za organ, przez który przemawia kierownik polityki niemieckiéj. Korespondent roztrząsając szanse ruchu panbułgarskiego, i przypuściwszy, że ruch ten zostałby przytłumiony, przy ozém Porta zdobyłaby dla siebie napowrót wschodnią Rumelią, tak daléj pisze: „W razie wybuchu wojny grecko-tureckiéj i w razie wystąpienia do walki Bułgarów, mogłoby przyjść do tego, że Rosya zechciałaby podnieść oręż na korzyść swych pupilów, Bułgarów. Obawa ta jednak jest płonna, gdyż rząd rosyjski przyszedł do tego przekonania, że nic nie byłoby dla Rosyi zgubniejszém, jak zatarg zagraniczny. Ztąd też łatwo zdarzyć się może, że Rosya w razie powstania bułgarskiego zadowoli się utrzymaniem niepodległości północnéj Bułgaryi, a wschodnią Rumelią poświęci jéj losowi, to jest nic nie będzie miała przeciwko powrotowi jéj pod panowanie tureckie.“ Na téj to kombinacyi budują, jak się zdaje, gabinety wiedeński i niemiecki swe nadzieje zlokalizowania wojny grecko-tureckiéj. Czy nadzieje te nie zawiodą, czas pokaże.

Wracamy teraz do Włochów, którym tak samo jak Rosyi, uśmiecha się wojna grecko-turecka. W Włoszech rozpoczyna się w téj chwili żywy ruch w obozie Italii irredenty. Ciekawe pod tym względem szczegóły podaje nam korespondent rzymski Koeln. Ztg, zaręczając za ich całkowitą wiarogodność. Demokratyczne stronnictwo republikańskie postanowiło, jakeśmy to swego czasu donosili, odbyć wielkie zebranie w Rzymie na rzecz powszechnego głosowania. Cel zebrania, jak pisze korespondent, jest tylko płaszczykiem, którym stronnictwo to pokryć usiłuje właściwe swe zamiary. Irredentystom chodzi tu o porozumienie się i ułożenie planu wobec spodziewanéj wojny grecko-tureckiéj. Italianissimi tryestyńscy zawezwali Garibaldego, ażeby wziął udział w zebraniu i był przedstawicielem ich sprawy. Garibaldi przyjął zaproszenie i wystósował do mandataryuszów swych w Tryeście następujący list: „Jestem wam wdzięczny za ten objaw okazanéj dla mnie przyjaźni i przyjmuję ten zaszczytny mandat, będąc pewny, że naród włoski, żądając na tém uroczystém zebraniu praw sobie przynależnych (powszechnego głosowania), nie zapomni także o swym obowiązku, nie zapomni o Trydencie i patryotycznym Tryeście, ułoży program narodowy, który dotąd nie został wykonany.“ — Ze wiadomość wspomnianego korespondenta jest wiarogodna, pokazuje to dzisiejszy telegram rzymski, wyrażający nadzieję, że rząd włoski nigdy nie zezwoli na to, iżby Garibaldi miał występować jako reprezentant irredentystów tryestyńskich.

Ze dyplomacya francuzka krząta się bardzo około sprawy greckiéj, że urzędowe jéj biuro telegraficzne, Ajencya Havasa jest jednem także z źródeł, skąd czerpie prasa wiadomości swe ze Wschodu, tłumacząc się tém, że republika francuzka zaangażowawszy się tak bardzo w kwestyi zatargu grecko-tureckiego, pragnie gorąco coś dla Greków uczynić, by pokazać swym wrogom, że jéj kierownicy republikańscy zyskali poważny głos w areopagu mocarstw europejskich.

Urzędowa Agence Russe, tak troskliwa w zbieraniu każdego szczegółu, odnoszącego się do zatargu grecko-tureckiego, donosi dziś, że mocarstwa nie dały dotąd odpowiedzi na ostatni projekt turecki, dotyczący zwołania konferencyi w Carogrodzie. Urzędowy organ petersburgski zaprzecza równocześnie wiadomości, iż rząd grecki miał zażądać od Rosyi opieki dla swych ziomków w Turcyi, wskazując na to, że Grecya reprezentowaną jest dotąd przez swego posła w Carogrodzie. — Sprawa zatargu grecko-tureckiego była przedmiotem wczorajszych obrad w angielskiéj Izbie niższéj. Na odnośne zapytanie deputowanego Bourke'go odpowiedział Dilke, iż mocarstwa zaniechały ostatecznie projektu sądu polubownego i otrzymawszy nową propozycyą turecką, rozpoczęły napowrót rokowania w celu załatwienia sprawy greckiéj w drodze pokojowéj. Czy usiłowania te odniosą pożądany skutek i jakie podejmą mocarstwa ku temu kroki, tego, tak się wyraził Dilke, nikt w téj chwili oznaczyć nie może.

Niższa Izba angielska obradowała w dniu wczorajszym w dalszym toku nad adresem, przyczém poruszano niejednokrotnie także kwestyą irlandzką. Deputowany Cawendisch dowodził, że pożar powstały w londyńskim urzędzie celnym jest dziełem spiskowców (Fenian). Deputowany O'Kelly wniósł poprawkę do adresu, żądającą zagwarantowania praw konstytucyjnych w Irlandyi. Rozprawy adresowe odroczyła Izba na dzień dzisiejszy.

Telegram dubliński podaje nam dziś kilka ciekawych szczegółów z procesu przeciw Parnellowi. Wczoraj ukończyli rzecz swoję obrońcy oskarżonych; zebrana bardzo licznie publiczność powitała burzą oklasków przemowę ostatniego obrońcy. Zastępca instygatora rządowego zbijał argumenta obrońców i zawezwał sędziów przysięgłych, ażeby werdyktem swym potępiającym dali dowód, że socyalizm w zjednoczoném królestwie nie zdołał zapuścić korzeni.

Wczoraj dokonały obydwa francuzkie ciała prawodawcze wyboru marszałków. Marszałkiem senatu obrany został na nowo Leon Say 170 przeciw 2 głosom; wicemarszałkami senatorowie Rampon, Calmon i Delarcy. Laskę marszałkowską w Izbie deputowanych dzierżyć będzie nadal Gambetta, zyskawszy z 376 oddanych głosów 262 głosy; 69 kartek było nieważnych; wicemarszałkami obrała Izba napowrót Brissona, Philippoteaux i Senarda. Gambetta cieszyć się może z tak świetnie odniesionego zwycięstwa.

Kortezy hiszpańskie uchwaliły w dniu onegdajszym przedłożony im adres jako odpowiedź na mowę tronową 209 przeciw 65 głosom; przyjęcie adresu uważa telegram madrycki za wielki tryumf polityki ministerstwa Castillo de Canovas.

Wybór prezesa **Rady miejskiéj.**

Przewodniczącym reprezentacyi miejskiéj w Poznaniu wybrany został 20 głosami pan Bernard Jaffé, Izraelita, podczas kiedy przeciwnik jego radzca sprawiedliwości Mützel otrzymał tylko 13. Większość głosów zawdzięcza obecny izraelicki przewodniczący poznańskiéj Rady miejskiéj taktyce reprezentantów Polaków, którzy uważali za stósowne, ani się nie wstrzymywać od głosowania, ani téż nie stawiać własnego kandydata, lecz poparli głosami swemi kandydata Żydów, który dotychczas był zastępcą przewodniczącego. Stosunek głosujących był taki, że Polaków było 5, Żydów 14, Niemców 15.

Zachodzi pytanie, czy Radni Polacy dobrze zrobili, dopomagając głosami swemi do zwycięstwa kandydatowi żydowskiemu?

Niezawodnie reprezentanci polscy nie uczynili tego z zasady, lecz z potrzeby. Jak wszyscy ich wyborcy tak i oni uważają, że dziwnym to znakiem czasu, iż w Poznaniu na czele Ojców miasta zasiada żyd, którego współwyznawcy zaledwie 10 część mieszkańców miasta naszego stanowią. Atoli do poparcia kandydatury p. Jaffego zmusiło ich stawienie kandydatury ze strony Niemców.

Znanym jest czytelnikom naszym radzca sprawiedliwości p. Mützel, jego stanowisko względem nas Polaków i jego zdanie, że Poznań jest niemieckiém miastem. Byliśmy świadkami tego, co się działo za przewodnictwa p. Pileta w ostatnim okresie urzędowania Rady miejskiéj i łatwo można sobie było wyobrazić, coby nas było czekało pod prezydencyą p. Mützla. Obowiązkiem Polaków było temu wyborowi przeszkodzić. Absolutną większość przy głosowaniu 34 członków stanowiło 18 głosów, któréj to liczby ani żydzi, ani Niemcy, stojąc każdy wytrwale przy swoim standarze osięgnąć nie mogli, gdyby Polacy byli głosowali na osobnego kandydata. Przy drugiém głosowaniu w razie wstrzymania się Polaków od głosu, byłby zwyciężył kandydat niemiecki, — a i w pierwszym razie, gdyby na stronę p. Mützla przechyliło się kilku żydów, kandydat ten byłby otrzymał większość.

Aby temu zapobiedz stanęli reprezentanci Polacy od razu po stronie p. Jaffego, który w ten sposób otrzymał głosów polskich 5, niemieckich 2, a żydowskich 13, sam zaś głosował prawdopodobnie na p. Tschuschke, który otrzymał głos 1.

Polacy więc byli zmuszeni postawieniem tak wybitnéj kandydatury antipolskiéj przez Niemców, poprzeć kandydata żydów. Zdaje się, że od zadokumentowania przy pierwszym wyborze głosami swemi, iż oni tu rozstrzygają, powstrzymała ich obawa, by snać p. Mützel przy pierwszém głosowaniu nie zyskał przypadkowéj większości, któréj ściśle obliczyć nie było można. Z tego téż powodu uważamy wszelkie zarzuty czynione naszym reprezentantom polskim za niewłaściwe i podyktowane chyba niepowstrzymaną chętką dziennikarskiéj polemiki.

Żydzi poznańscy jednakże nie wywdzięczyli się Polakom za wyświadczoną przysługę, gdyż zaledwie p. Jaffé został obrany przewodniczącym, wybrali głosami swemi na zastępcę przewodniczącego tego samego p. Mützla, którego Polacy tak bardzo sobie nie życzą.

Zobaczymy, czy Izrael, mający teraz swego ziomka na fotelu prezydenta, będzie miał jakieś poczucie sprawiedliwości dla Polaków i czy będzie się trzymał taktyki, jakiéj chwycił się przy wyborze wice-prezydenta.

W sprawie **zaradzenia nędzy głodowéj na Górnym Ślązku.**

IV.

Berlin, 19 stycznia.

(M.) Sprawa tycząca się separacyi dóbr włościańskich ma także, mojém zdaniem, nie tylko lokalne, ale i ogólniejsze znaczenie, i dla tego poświęcam jéj nieco dłuższy artykuł.

Na Górnym Ślązku sprawa ta jeszcze wiele więcéj pozostawia do życzenia, aniżeli w innych prowincyach państwa pruskiego. — Wprawdzie kwestya serwitutów już jest po większéj części uregulowana; ale pozostaje jeszcze wiele do czynienia dla wyseparowania gospodarskich gruntów dla włościan najkorzystniejszego w myśl ordynacyi separacyjnéj z dnia 7 czerwca 1821 r. i dla skupienia tychże włościańskich gruntów według prawa z dnia 2 kwietnia 1872 r.

Rząd w obecnéj chwili bynajmniéj nie uważa na czasie wywierać presyą na gminy, aby tę kwestyą, trudną zresztą bardzo do przeprowadzenia, prędko załatwić.

Ustawiczna parcelacya majątków chłopskich czyni ją nawet w niektórych miejscowościach, tą klęską już dotkniętych, zupełnie niemożliwą. Rząd nie myśli odstąpić od swéj zasady ułatwiania separacyi gruntów włościańskich, ale gotów, na wniosek odnośnych gmin, nie tylko z funduszów w etacie na ten cel przeznaczonych, wszelkie koszta téj istotnéj melioracyi ponieść, lecz nadto żąda od Izby osobnego kredytu 300,000 marek na to, aby w okolicach nędzą głodową dotkniętych G. Ślązka przyjąć na siebie i te koszta, któreby z przeprowadzenia tychże separacyi wyniknąć mogły, a więc na wykonanie nowych dróg, ścieżek, rowów, mostów, płotów itd.

Rząd w téj mierze bardzo rozsądnie postępuje, że znając niechęć ludności na Górnym Ślązku do tego rodzaju melioracyi, — (co może zresztą zmiarkować z nader rzadkich wypadków, żeby od niéj saméj szły wnioski o rozseparowanie) — woli czekać, aż lud, gdy wskutek innych melioracyi stan jego się polepszy, sam i z tego środka, tak ważnego co do podniesienia rólnictwa, dobrowolnie korzystać zechce. — Mamy pewną nadzieję, że trudności przeprowadzenia téj reformy nie będą tak wielkie, byleby tylko osoby, które potrzebę jéj uznają, skorzystały ze środka, o którym wspomniał w komisyi dr. Chłapowski, przytaczając kilka przykładów, jak gminy, do ostatniéj chwili nie chcąc słyszeć o separacyi, od razu się zgodziły na nią, skoro im jasno i w ojczystéj mowie wyłożyło się korzyści, jakie z tego osięgną. — Z przykładów tych i interesenci, to jest właściciele ziemscy i rząd wielce skorzystać mogą, znajdując w nich wytłomaczenie istotnéj przyczyny uporu i nieufności ludu, który najczęściéj w takich razach nie wie, o co chodzi właściwie; — lecz oby skorzystała z nich i młodzież polska prawu się poświęcająca, która w krainie górnoślązkiéj, zwłaszcza w charakterze adwokatów znaleść może pole i to obszerne pole działania i łatwiéjszy zarobek od nieumiejących po polsku Niemców!

W tym samym § 8, i podobnież à fonds perdu, chce rząd przeznaczyć, i to w celu podniesienia niektórych gałęzi rólnictwa (w szczególności uprawy lnu) i domowego przemysłu pomiędzy ludem, 150,000 m.

Naturalnie, że żadnych przymusowych środków w tym celu użyć nie można; tylko nauką, dobrym przykładem, zachętą i wynagrodzeniem tych, którzy się w tym względzie odznaczają; na tém polu powoli coś osięgnąć można. Fundusze, które na cele podobne ma ministeryum rólnicze do dyspozycyi w etacie na regularne potrzeby w całém państwie, nie wystarczają tutaj; zachodzi pytanie, jakimi środkami z funduszów nadzwyczajnych, których na ten raz rząd się domaga, rólnictwo i przemysł domowy podnieść można? Czy zakładaniem kursów i nowych szkół rólniczych?*) Nie. — P. Bitter oświadcza się przeciwko temu. Doświadczenie nauczyło, że ludność wiejska wcale nie korzysta z istniejących szkół i dla tego to zamknięto już szkołę w Byrtułtowie (w pow. pszczyńskim) i prawdopodobnie niedługo téż zamkną drugą istniejącą dotychczas w Popiołowie (Popelau) (pow. rybnicki), do któréj zresztą tylko synowie urzędników — albo téż włościan z okolic zamożnych, niemieckich, uczęszczają. Czemu? — na to nie odpowiada p. Bitter. Przyczyną tego to, że w nich wykłady są tylko po niemiecku; — a powtóre, że ubogi chłop polski do niéj syna swego żadną miarą posełać nie mógł.

Na pomysł urządzenia kursów z polskim jedynie językiem wykładowym oczywiście p. Bitter nie odważyłby się wskazać. Podaje więc pomysł praktycznych kursów wyłącznie dla synów chłopskich, którzy już w domu rodzicielskim rólnictwem się zajmowali i do niego mają powrócić. Ku temu radzi oddawać kupione lub wydzierżawione na ten cel gospodarstwa ludziom, w kraju urodzonym, po polsku mówiącym, ze stósunkami obznajmionym, na gospodarstwie dobrze się znającym, którzyby się za wynagrodzeniem zobowiązali co rok mieć kursa praktyczne dla tych chłopców, jakoby w charakterze parobków przy nich zajętym — i otrzymującym za pilność okazaną odpowiednie premie. Prócz tego, gospodarstwa te jako wzorowe, oddziaływałyby korzystnie z czasem i na sąsiednie. Najtrudniejszy będzie zawsze wybór ludzi, którzyby obok doświadczenia i wiedzy fachowéj łączyli pedagogiczną wprawę.

Czy znajdą się tacy ludzie, co nie tylko dla interesu, ale z miłości ludu, z chęci podniesienia go, temu się poświęcą? Czy rząd takich właśnie będzie szczególnie uwzględniał? czy téż, wietrząc, jak dotąd, polityczne tendencye, ilekroć Polak bratu swemu na Górym Śląsku podaje rękę i pomoc, będzie temu się sprzeciwiał?

Tyle dobréj woli ze strony rządu okazanéj miałożby się rozbić o tak licho ugruntowane uprzedzenia, albo téż o obojętność i opieszałość z naszéj strony?

P. Bitter radzi: prócz tego, rozszerzenie popularnych pism fachowych, rozmnożenie się Kółek rólniczych, ustanowienie wędrownych nauczycieli itd.; ale radzi przedewszystkiém z niczém nie naglić; — czemu? — bo nie śmie radzić, by dla tego użyto jedynego, mojém zdaniem, skutecznego środka, t. j. aby w tych pismach, w tych stowarzyszeniach i zebraniach jedynym dla ludu przystępnym, t. j. polskim przemawiano językiem.

Tu zachodzi pytanie: czy rząd będzie popierał polskie pisma fachowe? Domagać się o to winniśmy, by przynajmniéj w niczém nie przeszkadzał ich szerzeniu za pośrednictwem tych, co będą mieli kierownictwo kursów rólniczych praktycznych i w kółkach rólniczych. Zakładanie tych ostatnich jest także wspomnianém w motywach do projektu. Rząd przez nie chce rozdzielać premie za postęp w rólnictwie, naturalnie o ile one w związku z władzami pozostaną. Rząd przyznaje, że tylko tacy mogą stanąć na ich czele, co stosunki miejscowe i język polski znają dobrze, bo tylko tacy dają gwarancyą, że lud do nich potrafią przyciągnąć. Czy znajdzie się takich ludzi wiele? Czy wśród duchowieństwa może, które i w Poznańskiém i nad Renem tak błogo pracuje nad podniesieniem społeczném ludu? Czy może z pośród nauczycieli? albo może z pośród dzierżawców? — boć w właścicielach większéj posiadłości nie znajdzie się, z góry to mówię, żadnych prawie gotowych do tego.

Chociaż Vossische Ztg w jakimś artykule, w Górnym Ślązku tak jak i w całéj Polsce przyczynę upadku ludu upatruje w szlachcie (Schlachcizenthum), to jednak kto tylko zna stósunki górnoślązkie, dopatrzy się w tém obwinianiu staropolskiéj tamecznéj szlachty wielkiego anachronizmu. Sama nazwa, jaką tam Niemcy rzadkie jéj i słabe szczątki piętnuje, p. t. „Oberschlesische Rothhaeute“ jest dowodem, że to ród już skazany na wymarcie dla tego, że nie zrozumiał i nie spełnił swego względem siebie i ludu obowiązku.

Oj! gdyby zachowała się była na Górnym Ślązku w tradycyi ojców i mieniu ta polska szlachta, któréj potomki obecnie poszły w rzemieślniki, nie byłoby tak źle z ludem samym. Czyby się u nas nie mogli znaleść ludzie, którzy w myśli uratowania tego ludu od zguby, gotowiby byli tam się okupić, choć na małym gruncie, zrość się z tym ludem, z którym tyle nas łączy i z którego serce otaczające lody tak łatwo stopić, skoro się go kocha rzetelnie?

Chłop górnoślązki nie ma wielkiego zaufania do surdutowca, bo w nim zwykł znać tylko urzędnika, przed którym ma respekt, albo wyzyskiwacza jego pracy lub grosza. Ale niepowściągniony urok ma dlań czysta polska mowa i to uczucie, że jest ktoś, co pomimo jego biedy do braterstwa z nim się przyznaje. Ale charakterów potrzeba, żeby w takiém stanowisku opiekuna maluczkich wytrwać, żeby nie wyzyskiwać zaufania ludu do tego, co polskie, na swoję własną korzyść.

I dla tego gorąco bym pragnął, ażeby patronat p. Jackowskiego, którego błogą działalność na lud wielkopolski i zachodniopruski poznaliśmy, rozciągnął się

*) Ponieważ szkoły niższe rólnicze przez prawo dotacyi prowincyonalnéj przeszły pod administracyą prowincyonalną, zakładanie więc nowych od rządu wprost nie zależy. — W osobnym artykule opiszę, co sejm prowincyonalny ślązki dla zaradzenia nędzy na Górnym Śląsku uchwalił.

i na górnoślązką ziemię; ale niemniéj energicznie protestowałbym przeciwko wyrażonemu w nr. 300 Kuryera Pozn. r. z. życzeniu, by rząd popierał działanie na tém polu p. S. Przyniczyńskiego, redaktora Postępu Rolniczego. Niech dowiedzie pan P. wprzód użyteczności i praktyczności swego działania, a będziemy pierwsi do tego, aby polecić jego dzieło i rodakom i rządowi.

Głos
Biskupa irlandzkiego.

Arcybiskup Mac-Cabe, do którego Ojciec święty Leon XIII wystósował piękny list w sprawie irlandzkiéj, tak się wyraża do duchowieństwa swego przesyłając mu pismo apostolskie:

Możeby chciano w Was wmówić, że Ojciec św. i Stolica Apostolska są przeciwni życzeniom tego kraju, zmierzającym do usunięcia tych twardych ustaw, które były wśród nas źródłem niedoli i występków, ciągnących się przez długie pokolenia....

Ojciec św. zna krzywdę wyrządzoną naszemu narodowi przez obecny kodeks agraryjny i domaga się, aby tę krzywdę naprawiono przez rychłą zmianę ustawy, z któréj niedola nasza płynie. Atoli w téj saméj chwili w któréj błogosławi naszym zabiegom uzyskania sprawiedliwości dla uciśnionéj klasy dzierżawców, znajduje w agitacyi obecnéj rzeczy, których pochwalić nie może. Nic nie może lepiéj wytłomaczyć poglądów Ojca św., jak on sam, rozróżniając bardzo dokładnie pomiędzy celem do którego zmierzamy, a środkami, jakich używamy, aby go osięgnąć.

Przed kilku tygodniami rzuciliśmy się do stóp Jego, aby Go prosić o błogosławieństwo dla naszego duchowieństwa, dla naszego ludu i dla nas samych. Ojciec św. raczył rozmawiać z nami bardzo poważnie o kwestyi irlandzkiéj i o dzisiejszém położeniu kraju. Nie chcąc stracić ani słowa z téj rozmowy — prosiliśmy asystującego nam prałata, aby raczył notować słowa Ojca św. Oto owe zapiski, zawierające dokładnie wszystko. co sobie przypominamy i co Wam podajemy tak, jak je zapisano:

„Na posłuchaniu, które Ojciec św. raczył udzielić księdzu Arcybiskupowi dr. Mac-Cabe w piątek 17 grudnia 1880 r. Leon XIII objawił ponownie zainteresowanie się i życzliwość, jaką żywi dla Irlandyi — i okazał wdzięczność za szlachetne dowody przywiązania do Stolicy św. i do Ojca świętego, jakie ten naród bezustannie składa. I ta to właśnie wielka miłość dla tych synów Irlandyi napełnia go niepokojem co do obecnych stósunków irlandzkich. Domaga się tedy od księdza Arcybiskupa, aby zechciał polecić wszystkim swym Sufraganom, iżby starali się wzbudzić w ludzie świadomość i przekonanie, że nie wolno mu się dać wciągnąć do czynów nielegalnych i niesprawiedliwych, i aby go przestrzeżono, jak to ks. Arcybiskup uczynił — przed wszelkiemi zamiarami, na jakie nasza wiara św. nie pozwala. Ojciec św. nie ganił bynajmniéj tego, że lud irlandzki stara się środkami legalnemi i konstytucyjnemi wynaleść lekarstwo na swą niedolę — atoli dodał: „w agitacyi, jak się obecnie przedstawia, dzieją się niektóre rzeczy, których pochwalić nie mogę. Lud należy zachęcać, aby czynił to, co sprawiedliwe, — atoli należy mu wytłomaczyć, że koniecznie trzymać się winien w granicach prawa i religii.“

Jakież to są owe „sprawy“, których Papież pochwalić nie może? Nie trudno je wymienić. Bądź jak bądź mamy nadzieję, że mądrość parlamentu znajdzie jakie środki zadosyćuczynienia wszystkim sprawiedliwym żądaniom bez pogwałcenia praw sprawiedliwości i że przywróci wśród nas pokój i wzajemną ufność pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa.

Według pewnych pogłosek, do których nie chcemy przywięzywać wiary, rządowy projekt uregulowania kwestyi ziemskiéj miałby tylko być próbą bez serca, aby walczyć przeciw temu złemu, którego uleczenia pragniemy. Byłoby to pożałowania godném nieszczęściem.

Jeżeli rząd nie sięgnie aż do ostatniéj fibry tego raka, który zniweczył życie narodu, nie znajdzie ratunku, nie przywróci spokoju i prędzéj czy późniéj powtórzą się z daleko większą gwałtownością sceny dzisiejsze.

Tymczasem opłakując z Ojcem św. liczne nieszczęścia, które trapią prawdziwych przyjaciół kraju, prośmy Boga, aby dał mądrość tym co stoją u steru rządów i aby dał ducha umiarkowania ludowi naszemu, iżbyśmy według słów Apostoła stać się mogli „jedném ciałem w Chrystusie i członkami jedni drugich.“

† Edward, Arcyb. dubliński.

„Nowoje Wremia“
o kwestyi polskiéj.

Z licznych ostatniemi czasy wystąpień dziennikarstwa rosyjskiego w tak zwanéj przezeń „kwestyi polskiéj,“ przytaczamy jedno, mianowicie artykuł dziennika Nowoje Wremia p. n.: Nowe zjawska w historyi rosyjsko-polskiéj kwestyi. I wchodzimy od razu in medias res, oszczędzając czytelnikom wszelkich nad treścią i tendencyą tego artykułu uwag, ponieważ sama osnowa jego będzie najlepszym w tym względzie komentarzem. Każdy bowiem, po przeczytaniu kłamliwych ekspozycyą, przewrotnych dążnością a płaskich konceptami wycieczek dziennika rosyjskiego przeciw Polakom, pełnych zléj wiary i fałszów tendencyjnych, utworzy sobie łatwo odpowiedź na pytanie: czy możebném jest wynalezienie jakiegokolwiek modus vivendi ze społeczeństwem, którego organa najpopularniejsze tak szpetną i niegodną szermują przeciw nam bronią?

Oto rzeczony artykuł w całéj osnowie:

Niedawno, bo w sierpniu zeszłego roku, cały świat cywilizowany, czytający dzienniki, miał sposobność podziwiać szczególny za prawdę i zupełnie niespodziewany widok w granicach Polski austryackiéj. W całém społeczeństwie polskiém Księstwa Krakowskiego i Galicyi objawił się uderzający zapał i dziwna gorliwość dla studyów nad archeologią. Skwapliwie zaczęto zwiedzać zbiory starożytności, szczególnie zaś starych polskich strojów, starożytnego polskiego oręża i zbroi. Wszystkie te pozostałości po dawnych czasach opatrywano uważnie, uczono się ich użycia, a nawet przymierzano je. Nie dość na tém: do studyów nad archeologią polską wezwano krawców, szewców, siodlarzy i płatnerzy, ponieważ wszystkim chciało się posiadać starożytną polską odzież, uprzęż, broń itd., w braku więc autentyków trzeba się było uciekać do „imitacyi“ t. j. mówiąc po prostu i po rosyjsku do „fabrykowania“ starych rzeczy, co — że powiemy nawiasem — przyprawi kiedyś o wielki kłopot archeologów.

Krakowskie polskie pany stały się nawet chwilowo miłośnikami ludu, choć zresztą w sposób bardzo oryginalny. Oto bowiem według planu i wskazówek jakiegoś „wielkiego artysty“, układano i fabrykowano w mieście wiejskie wesela i wiejskie dożynki krakowskie.

Cały ten szczególny zapał do archeologii i zamiłowanie w starych obyczajach i zwyczajach ludu wywołane zostały w społeczeństwie polskiém wypadkiem wcale spółczesnéj natury. Cesarz austryacki zapragnął zwiedzić północne swe posiadłości — i oto Polacy, aby „godnie“ przyjąć swojego monarchę, postanowili cofnąć się w głąb starożytności i spotkać go — że tak powiemy — „historycznie“, w dawnych polskich strojach, w dawném uzbrojeniu i w staroświeckich zaprzęgach. Ta komedya w kostiumach starożytnych poruszyła też do gruntu społeczeństwo polskie i w innych polskich dzielnicach. Kilkuset ochotników-figurantów przybyło z pod zaboru pruskiego, pospieszyło też dosyć Polaków i z pod rządu rosyjskiego. Namiętności do archeologii i do przebierania się po staremu dało się porwać także wielu Rosyan (t. j. Rusinów Red.) galicyjskich. Ci także w wielu miejscach zapragnęli spotkać swojego monarchę „historycznie.“ Ale jako ludzie „nieoświeceni“ z punktu zapatrywania się polskiego i „nie mający poczucia trafnego działania,“ wybrali ze swéj przeszłości wcale nieprzyjemne dla Polaków rzeczy, obudzające gorżkie i przykre wspomnienia z przeszłości staréj i nowéj, a mianowicie przedstawili się prawie wszędzie uzbrojeni pikami i siekierami.

Jakież znaczenie miało to wszystko? Oto takie: przebierając się na spotkanie cesarza w stroje historyczne, staro-polskie, współcześni Polacy austryaccy pragnęli dać poznać swojemu monarsze, że teraz, pod rządami jego, jest im równie dobrze, jak było za czasów dawnych. Był to swojego rodzaju sposób oddania mu hołdu i okazania, że smutne wspomnienia niedawno doznanych pod rządem austryackim nieszczęść, zostały wygładzone z ich pamięci. Ale zarazem był to sposób dania dość przezroczystéj nauczki moralnéj rządom sąsiednim, gdzie Polakom nie wolno przebierać się „historycznie“ i gdzie zatém — ich zdaniem — nie ma powodów dla objawów „miłości i przywiązania“, lecz za to wiele jest przyczyn do skarg i jęków „na ucisk ciężki.“

Szczególnie chodziło Polakom o danie dotkliwéj admonicyi rządowi rosyjskiemu, co tém łatwiejszém i skuteczniejszém zdawać im się mogło, że przybyciu cesarza austryackiego do Krakowa był przytomnym reprezentant rządu rosyjskiego, warszawski jenerał-gubernator.

Ale cesarzowi austryackiemu nie mogła się podobać taka krzycząca względem Rosyi niedelikatność. To też rad był niezmiernie, gdy Rosyanie galicyjscy popsuli nieco szyki demonstrującym Polakom. Z właściwą bowiem, iście rosyjskiéj naturze otwartością i szczerością uczuć, ludność rosyjska(?) okazywała wszędzie wiernopoddańcze dla swego monarchy uczucia, przewyższając Polaków i rozsądkiem i liczebnością. Przytłumiła ona w sobie całą gorycz, nakipiałą w sercach przeciw Polakom za tyle gwałtów i naigrawań nad jéj narodowością; stawała wszędzie, gdzie mogła tuż obok nich, zapominając o doznanych od nich krzywdach; zgodziła się nawet na odśpiewanie wspólnie z Polakami polskiéj kantaty, ułożonéj na cześć cesarza; ale gdy się dowiedziała, że w téj kantacie jest strofa, tchnąca fanatyczną ku Rosyi nienawiścią, położyła za warunek wykreślenie téj strofy, co też Polacy byli zmuszeni uczynić.

Nie może być wątpliwości najmniejszéj, że „historyczne“, w staropolskich strojach przyjęcie cesarza przez Polaków w Galicyi, było manifestacyą polityczną, w celu potępienia systemu rządowego Rosyi i zachęcenia Austryi, aby stanęła na czele ruchu Polaków, dążących ku odzyskaniu swych mniemanych praw historycznych.

A gdzież to są, panowie Polacy, wasze niedawne wystąpienia, traktujące o pojednaniu z nami, Rosyanami, wystąpienia, któremi przepełnione były prawie wszystkie dzienniki rosyjskie? Gdyby nawet w tych wystąpieniach odrzucić wszystko, co było reprodukcyą gawęd między Rosyanami na Newskim prospekcie, lub w petersburgskich restauracyach, a co świadczy tylko o złém rozumieniu u nas kwestyi polskiéj i lekkomyślném zapatrywaniu się na nią, — to zawsze jednak pozostałoby w nich niemało rzeczy takich, o których panowie Polacy nie powinni zapominać tak łatwo i prędko. Wszakże dawały się słyszeć na pozór tak bardzo szczere głosy, np. z Poznania, będące wyrazem przekonania najgłębszego, że nie zkąd inąd tylko od Niemców czeka Polaków zguba? Wszakże z tegoż Poznania słyszeliśmy nawet takie opinie, że Rosya niepowinna liczyć się z marzeniami Polaków w guberniach zachodnich, tylko starać się, aby z niéj zadowolona była Warszawa? Tu oczywiście był już rodzaj zrzeczenia się t. zw. „historycznych praw“ Polski, a troska tylko o dobro Polski właściwéj, Polski etnograficznéj... Wszakże dawały się słyszeć z Warszawy i z innych miejsc głosy inne jeszcze, utrzymujące, że Polacy mogą świadczyć Rosyi dobrodziejstwa, wybawić ją od rozkładających wpływów socyalizmu, pod tym tylko skromnym warunkiem, aby Polsce zapewniono wolność sumienia i wolność osobistą... A w tem niepodobna było nie spostrzedz pewnego przyznania się do wspólności słowiańskiéj i do łącznosci interesów polskich z naszemi. Wszakże nareszcie i takie pamiętamy głosy, już zgoła dziko brzmiące dla ucha historyka, że Kościół katolicki w Polsce tolerował zawsze innowierców, w czém trudno było niezrozumieć chęci wypowiedzenia myśli, że ludność rosyjska w guberniach zachodnich i — oczywiście — w Chełmszczyznie, ma i będzie miała prawo do swéj przyrodzonéj, prawosławnéj wiary...

Czyż można zapominać tak rychło o podobnych wystąpieniach? Czyż to wszystko mówiło się tak sobie, na wiatr? Albo — czyż można przypuszczać, aby Polacy galicyjscy robili coś bez wiedzy i sankcyi braci swoich z pod pruskiego i rosyjskiego rządu?

Co do nas — widzieliśmy dowodnie i jasno, że manifestacye krakowskie były sprawą ogólnie polską, że Polacy z Poznania i z Warszawy podali w niéj ręce Krakowianom, i że galicyjska „maskarada historyczna“ była dalszym ciągiem jubileuszu Kraszewskiego, w którym przyjmowali równy udział Polacy wszystkich dawnych dzielnic...

A w takim razie cóż znaczą dawniejsze gawędy o pojednaniu rosyjsko-polskiém? Czyż doprawdy nie są one od początku do końca niczém inném, tylko wyrazem lekkomyślności i naszéj i polskiéj?

Stanowczo temu przeczymy.

I polskie wystąpienia pojednawcze i galicyjskie komedye w kostiumach historycznych, są naturalnemi historycznemi zjawiskami, są nieuniknionemi skutkami obecnego stanu byłych ziem polskich... A zjawiska te i skutki nieraz jeszcze wypływać na jaw będą, nieraz jeszcze będą wprowadzać w błąd wszystkich, kto uważnie i poważnie zechce śledzić za rzeczywistym kwestyi polskiéj przebiegiem i rozwojem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 17 stycznia.

(Fundacya Skarbkowska i jéj przyszłość. — Przemysł naftowy. — Ad usum korespondenta N. fr. Presse).

(—) Nie bardzo to rzecz wdzięczna — poddawać krytyce ujemnéj własne społeczeństwo, — wszakże z drugiéj strony przyzna każdy, iż jest to obowiązkiem patryotyzmu szczerego — podnosić i cenić to, co na cześć zasługuje, lecz zarazem ganić i wytykać, co w społeczeństwie naszém skarconém i napiętnowaném być powinno. Chcąc bowiem organizm społeczeństwa utrzymać w zdrowiu, należy obok pieczy około jego prawidłowego rozwoju, ze szczególną troskliwością usuwać wszelki jad, który raz się w nim zagnieździwszy, siły jego żywotne zakazić i podkopać może. Uwagi te nasunęły mi się mimowoli pod pióro z powodu coraz częściéj powtarzających się pogłosek o fundacyi Skarbkowskiéj a raczéj o nadużyciach jakie w administracyi majątkiem fundacyi téj wykryte zostały. Wiadomo wam już z moich poprzednich listów, że po przeprowadzeniu rewizyi rachunków kasy administracyjnéj — zarządzonéj przez wydział krajowy, skonstatowano w kasie niedobór wynoszący z górą 30,000 zł., a odkrycie to zrobiło w całym kraju — rzecz naturalna — jak najprzykrzejsze wrażenie. Spodziewano się też, że ci, co się stali winnymi tego pokrzywdzenia wdów i sierot, dla których zacny i wspaniałomyślny fundator oddał swoję kolosalną fortunę, że jeżeli już nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, choć właściwie nie rozumiem w takich razach żadnéj względności — to przynajmniéj zostaną usunięci ze swych posad, że tym sposobem fundacya od dalszych możliwych strat zostanie uchronioną. Tymczasem, o ile mi wiadomo, po przeprowadzoném śledztwie i wykryciu deficytu — pozostawiono winnych nadal na swych posadach, co zdaniem mojém być nie powinno. Utrzymują wprawdzie wtajemniczeni w tę sprawę, że szkoda została już zupełnie pokrytą, lecz pominąwszy już tę okoliczność, że jak wieść niesie, prokuratorya państwa, stojąca na straży moralności publicznéj, uznawszy ofiarowaną na pokrycie owéj szkody hipotekę za niedostateczną — z urzędu wytoczyć postanowiła postępowanie śledcze; zdaje mi się, że gdyby owa wieść była fałszywą i gdyby istotnie fundacyjne mienie zabezpieczone zostało od dalszych strat, toć i w takim razie puryfikacya urzędu administracyjnego fundacyi zdaniem mojém koniecznieby nastąpić powinna. Ze tego dotąd nie uczyniono, rzecz smutna i zwrócić muszę na to uwagę tych, do których to należy. W sprawie téj jeszcze na jednę okoliczność wskazać należy, a to, że i w innych gałęziach administracyi fundacyjnéj zagnieździł się robak nadużyć, niszczący żywotne soki téj iście pomnikowéj instytucyi. Rozumie się, że wiedzieć nie mogę, ile prawdy w pogłoskach o nadużyciach, jakie się bezustannie praktykować mają w administracyi i w gospodarstwie wiejskiém fundacyi, dość, że coraz natarczywiéj, coraz częściéj powtarzają się te pogłoski, dla tego też byłoby wielce pożądaną rzeczą, aby wydział krajowy jako instancya nadzorująca fundacyą, zarządził jeneralną i ścisłą rewizyą ksiąg administracyjnych fundacyi, i aby sprawdził, czy i o ile prowadzenie ksiąg tych jest prawidłowe i odpowiada obecnemu stanowi majątku fundacyjnego. Przeprowadzenie takiego ogólnego śledztwa jest zdaniem mojém nie tylko przez wzgląd na zaniepokojoną publiczność, ale i z tego powodu koniecznem, że umożliwi wydziałowi krajowemu w gospodarce mieniem fundacyjném — usunąć wykryte usterki, lub przeprowadzić reformy potrzebne.

Sprawa podniesienia krajowéj produkcyi nafty postąpiła znacznie, jak mi właśnie donoszą z Tarnowa. Na posiedzeniu bowiem komitetu dla przemysłu naftowego, które się odbyło przedwczoraj w Tarnowie pod przewodnictwem członka wydziału krajowego, pana Wereszczyńskiego, uchwalono za pośrednictwem Unionbanku założyć składowe magazyny nafty w Grybowie. Widać więc z tego, że może ze wszystkich spraw przemysłu krajowego sprawa przemysłu naftowego najkorzystniejszy dla kraju z czasem weźmie obrót.

Dla lwowskiego korespondenta fin die naje fraje Press, lubującéj się w skandalicznych doniesieniach o naszym mieście, mam świeżą wiadomość, z którą się z nim tém chętniéj dzielę, ile że utrzymują, iż jest ona zupełnie prawdziwa. Według wiadomości téj prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo z powodu nadużyć, jakich się pewien tutejszy dostawca żywności — przy dostawach dla armii operującéj podczas bytności monarchy w Galicyi miał dopuścić. Dostawca ten — relata refero — miał podczas manewrów dostarczać wojsku chleba zamiast żytnego, mięszanego na pół z kąkolem i zrobić na téj manipulacyi znaczny interes. Otóż w postępowaniu tém prokuratorya miała wykryć zbrodnią i chce dostawcę, jak powiedziałem, pociągnąć do odpowiedzialności. Dla czego jednak korespondent Neue freie Presse o téj sprawie dotychczas milczy? to zagadka, którą możeby chyba tylko ta okoliczność rozwiązała, że ów dostawca jest żydem, przeciw któremu występować znaczyłoby to samo, co hołdować zasadom antisemickim, a takiéj zbrodni przecież korespondent semickiego pisma dopuścićby się nie mógł.

Wiedeń, 19 stycznia.

(*) Wczorajsza urzędowa Wiener Zeitung ogłosiła nominacye nowych członków Izby wyższéj, które dla dzienników tutejszych rzeczywiście pozostawały aż do ostatniéj chwili tajemnicą. Zasługuje to na uwagę o tyle, że za rządów dawniejszych dziennikarstwo tutejsze po większéj części długo naprzód wiedziało, co się ma stać z inicyatywy rządu, i stósownie do tendencyi swéj albo z góry wystawiało rządowi lub członkom jego z osobna świadectwo dobrego zachowania, albo z góry potępiało zamiary rządowe i nieraz je krzyżowało. Miało oczywiście agentów swoich w biurach ministeryalnych; nieraz bardzo wysocy urzędnicy byli tymi agentami, nieraz sam pan minister ten lub ów. Dziś to ustało.

Nominacye wypadły tak, jak wam doniósłem w niedzielę. Przyznacie, że wymieniłem wam wszystkich najwybitniejszych i nas przynajmniéj blizko obchodzących nowych parów. Rozumie się samo przez się, że „liberały“ są bardzo niezadowoleni z ostatniéj téj akcyi hr. Taaffego, ale niezadowolenie to należy do rzemiosła; mimo to potwierdza się, com pisał w niedzielę o przyjęciu, jakiego dozna ogłoszenie nominacyi w obozie „liberalnym;“ owo niezadowolenie bowiem nie jest znów tak wielkie, by nie pozostawiało już miejsca uznaniu, „iż nic jeszcze nie ma straconego, jeśli stronnictwo wiernokonstytucyjne nie skapituluje.“ Tak też jest w istocie. Hr. Taaffemu trudno wydobyć się z metody środków połowicznych. Mówiąc to, wyrażam zarazem zapatrywanie objawione między naszymi posłami. Nominacya p. Szujskiego była dla posłów naszych przyjemną niespodzianką; o innych dawniéj już mówiły pogłoski, ale o Szujskim nikt do ostatniéj chwili nie myślał. Dobrze, że pamiętali o nim panowie ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski.

Mówiąc o pamięci p. Dunajewskiego względem byłego kolegi w gronie profesorskiém uniwersytetu Jagiellońskiego, z przyjemnością zaznaczam ogłoszoną dziś w Wiener Ztg. nominacyą profesora tegoż uniwersytetu, p. Hankiewicza, radzcą ministeryalnym w ministerstwie skarbu, z któréj to okoliczności dzienniki tutejsze już prawią o polonizacyi ministerstwa, którego kierownikiem jest p. Dunajewski. Że to jest po prostu nonsens, nic to nie szkodzi, byle agitacya podszczuwcza szła. Właściwie upośledzonemu dotychczas niesłychanie żywiołowi polskiemu w urzędach centralnych, który dopiero za staraniem p. Ziemiałkowskiego jest w nich jakokolwiek reprezentowany, należy się co najmniéj dziesięć razy tyle posad, ile ich dzierży obecnie.

Na wczorajsze pierwsze po wakacyach posiedzenie Izby poselskiéj zebrało się naszych posłów tylko 36ciu z pomiędzy 58miu. Obecność wszystkich nie okazała się też potrzebną. Mimo to nie pochwalam bynajmniéj nieobecności, wobec bowiem chętki lewicy do wyprawiania rozmaitych sztuczek przez występowanie znienacka prawica powinna zawsze, w każdéj chwili być w komplecie. Nader sympatyczna postać posła Jana Zamoyskiego, który przed Nowym Rokiem miał urlop na trzy miesiące, wczoraj od końca sesyi wiosennéj po raz pierwszy ukazała się w Izbie. Również historycznego imienia poseł Zdzisław Tyszkiewicz, jak w ogóle odznacza się niemal lękliwością, aby nie zabrakło nigdy głosu jego, tak i wczoraj od razu stanął, gdzie obowiązek przyjęty go woła.

Przedmiotem rozpraw była, jak wiadomo, powszechna na państwo ustawa o ukróceniu nadużyć lichwiarskich. Znamienity kaznodzieja i mówca parlamentarny msgr. ks. Greuter wygłosił mowę, należącą do najlepszych przemówień jego. Prawica i lewica słuchały jéj w głębokiém milczeniu, mimo że do zwykłych krzykliwych protestów lewica dużo miała sposobności, bo ks. Greuter nie zwykł obwijać rzeczy w bawełnę. Taka jest wymowy jego siła, że i przeciwnicy jéj ulegają, taki urok, że i oni chętnie jéj słuchają. Mówca potrącił także o ruch antiżydowski, dowodząc cytatami z zakonu Mojżeszowego, że ruch ten nie jest skierowany przeciw żydom jako wyznawcom tegoż zakonu, lecz właśnie przeciw nim jako nieprzestrzegającym przepisów Mojżeszowych, że przeto ruch ten nie ma cechy religijnéj, lecz wyłącznie cechę socyalną. Mowę Greutera mam zamiar przesłać wam w całości, choć na pewno nie przyrzekam, nie wiedząc, czy starczy czasu do przetłómaczenia bardzo obszernego przemówienia tego.

Poseł Schöffel z lewicy starał się jako zwolennik ruchu antiżydowskiego przesadzić jeszcze ks. Greutera w gorliwości; trzeci mówca, p. Schneid z prawicy mówił oschle, chociaż wcale do rzeczy. Budująca była owa harmonia w ogólnéj tendencyi mów księdza Greutera i radykała Schöffela i w ogóle harmonia wszystkich trzech mówców wczorajszych.

W piątek, tj. na posiedzeniu następném, może już nieco więcéj będzie rozmaitości, bo zabierze głos żyd, adwokat wiedeński Jacques, który, choć zapisany do głosu za ustawą, jednak niewątpliwie będzie bronił lichwiarzy. Ma przemawiać także poseł Madejski, po którym możemy spodziewać się bardzo spokojnéj, wytrawnéj ze stanowiska prawniczego mowy.

Wiedeń, 19 stycznia.

(ss) Z powodu ostatnich nominacyi parów warto przypomnieć sobie skład Izby panów. Wchodzą do niéj najprzód dorośli arcyksiążęta, obecnie 13. Następnie 61 dziedzicznych członków. Z tego tytułu zasiadają tam z Polaków hr. Baworowski, hr. A. Gołuchowski, Lanckoroński, Alfred Potocki, hr. Eustachy Sanguszko i Adam Sapieha. Dożywotnich parów jest 110, pomiędzy tymi z Polaków: ks. K. Czartoryski, hr. Wł. Dzieduszycki, ks. Jabłonowski, hr. K. Krasicki, dr. J. Majer, baron Romaszkan, hr. Wilhelm Siemieński, hr. L. Wodzicki, dr. Szujski, hr. Edw. Stadnicki, hr. J. Tarnowski, dr. Zyblikiewicz. Na koniec pomiędzy 14 Arcybiskupami jest trzech Polaków: ks. Wierzchlejski, ks. Romaszkan i ks. Sembratowicz. Jest więc ogółem 198 członków Izby panów, pomiędzy tymi 18 Polaków. Dobrze pamiętać o tém, gdyby czasem dzienniki niemieckie z powodu ostatnich nominacyi narzekały znowu na — zbytnie faworyzowanie Polaków.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie języka rosyjskiego jako liturgicznego na Litwie i Rusi, na którego zaprowadzenie rzekomo miał się zgodzić Kardynał Jacobini, piszą z Rzymu do Czasu:

To jedno tylko pewne, że kwestya języka liturgicznego na Litwie i Rusi, wykluczona z góry przez Kardynała Jacobiniego, była także usuniętą ze strony rosyjskiéj, i że nie wchodzi wcale w warunki układu. O ile moje informacye sięgają, dziś rzecz zatrzymuje się tylko na kwestyi osób, czyli kandydatów proponowanych przez Stolicę św. na posady opróżnionych lub zamalgowanych biskupstw. Można atoli być pewnym, że Stolica św. jak zbadała do gruntu wszystkie kwestye zasadnicze, tak zna dobrze ludzi, których wybór poleca. Zapewniają tu również, że Stolica św. niewyśle Nuncyusza do Petersburga, ale wzajemnie stósunek dyplomatyczny utrzymywać będą półoficyalnie ajenci.

— O świeżém nadużyciu czynowników moskiewskich w Królestwie Polskiém piszą do Wieku z Makowa. Czytamy w tém piśmie:

Inkwirent sądowy S., prowadząc sprawę o kradzież, niby to nader pilną, a w rzeczywistości blisko od lat dwóch się ciągnącą, dla jéj rozjaśnienia wezwał prawie wszystkich mieszkańców wsi szlacheckiéj Zelki do swéj kancelaryi na dzień 25 grudnia r. z., czyli w sam dzień tak uroczystego u nas święta Bożego Narodzenia. Biedni ludzie po deliberacyi przyszli do przekonania, że mogą być zrujnowani karami na awizacyach oznaczonemi, gdyż i po czworo z jednego domu było wezwanych, i postanowili uledz wezwaniu. Jakoż cały ten dzień niemal w kancelaryi inkwirenta, w drodze i na czekaniu przepędzili. Godzi się tu przypomnieć p. inkwirentowi, a jeżeli nie dosłyszy, to jego władzy, że niedawno wydany okólnik do władz sądowych poleca, aby w dni świąteczne stósownie do wyznania, ludzie wolni byli od stawania w sądzie. Stanąwszy na wspólnym tym gruncie, można śmiało twierdzić, że czyn, o którym donoszą Wiekowi, jest nieprawny, i inkwirent do odpowiedzialności pociągnięty być winien.

— Wykład religii. Piszą do Kuryera Warsz.:

Jak późno i ułamkowo przenikają do prasy naszéj kwestye szkólne, nawet nie podrzędnéj wagi, oto przykład: Dopiero z jednego z pism prowincyonalnych, i to przypadkowo, z odpowiedzi redakcyi (Korespondont płocki Nr. 102 z roku 1880), dowiadujemy się o istnieniu podobno od pół roku rozporządzenia władzy wyższéj, aby nie wzbraniać wykładania po polsku nauki religii w szkołach publicznych. Otóż teraz, gdy nie wzbrania się wykładać po polsku, korespondent płocki zapytuje, kto ma podjąć inicyatywę, ażeby ta mocya władzy wyższéj przeszła w dziedzinę rzeczywistości? Zaznaczając brak inicyatywy, korespondent płocki tém samém przyznaje, że w Płocku, gdzie są dwa gimnazya męzkie i żeńskie, oraz kilka szkół prywatnych, wykładający naukę religii księża z łaskawości władzy wyższéj nie korzystają.

— Odpowiedzialność. Donieśliśmy już, że rozkazem rządzącego senatu b. prezes zjazdu sędziów pokoju miasta Warszawy, p. Kossikowskij, pociągnięty jest do odpowiedzialności sądowéj za niedostateczny dozór nad powierzonemi jego zarządowi instytucyami sądowemi Warszawy. Obecnie dowiadujemy się, że proces ten pozostaje w związku ze znaną sprawą b. sędziego pokoju miasta Warszawy, Eugeniusza Koniego. Chodzi tu głównie o to, że niedozór Kossikowskiego nad utrzymywaniem ksiąg i kasy przez Koniego ułatwił nadużycia, których ten ostatni się dopuścił.

— Z nad Neru piszą do Gaz. Warsz.:

Dzięki panu Nostitz-Jackowskiemu, którego nie zrażały trudności i nie zniechęcała zwłoka w prowadzeniu spraw w sądach gminnych, sprawy te są dziś znacznie uproszczone, i każdy nie znający języka urzędowego nie potrzebuje już do napisania skargi używać pośrednictwa pokątnych doradzców, których było pełno przy sądach gminnych. Dzisiaj, gdy włościanin ma wnosić skargę, udaje się do dworu lub do księdza prosić o napisanie skargi, co nie przedstawia dla nikogo żadnéj trudności językowéj; jeżeli skarga jest błaha a cała sprawa może się polubownie zakończyć, wpływ księdza lub inteligentnego obywatela zapobiega pieniactwu. W naszéj okolicy, szczególniéj w jednéj gminie, praktykuje się to od kilku miesięcy. W gminie owéj, jak i w całym okręgu sądowym złożonym z trzech gmin, było aż czterech pokątnych mecenasów chłopskich, dwaj z nich to pisarze gminni, dwaj inni dymisyonowani podoficerowie. Kiedy rozeszła się wieść, że senat rządzący orzekł, iż skargi podawane do sądów gminnych mogą być pisane w języku krajowym, panowie owi poczuli, że im się grunt pod nogami usuwa. Cóż więc robią? Oto rozgłaszają, iż wprawdzie skargi mogą być pisane po polsku, lecz podane w języku urzędowym mają większe znaczenie i wpływ na rozstrzygnięcie sprawy... Bezmyślne te wieści znalazły posłuch między ludem, i wielu nie korzystało z dobroczynnego orzeczenia senatu... Na szczęście dla nich, a na nieszczęście dla mecenasów, sędzia gminny pociągnął tych ostatnich do odpowiedzialności za rozsiewanie obałamucających umysły włościan wieści, i czterej mecenasi zostali wyświeceni z obrębu okręgu sądowego. Za jedną więc drogą i gminy pozbędą się dwóch pisarzów działających ze szkodą samorządu.

NIEMCY.

* Berlin, 20 stycznia. Obrady w sejmie. Izba poselska przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu w drugiém czytaniu ustawę, tyczącą się założenia kas dla wdów i sierót pozostałych po zmarłych nauczycielach elementarnych i to w myśl uchwał komisyi. Komisya podwyższyła najniższą pensyą dla wdów z 200 na 250 m. i odrzuciła zarazem propozycyą rządu, aby gminy 3 marki więcéj, niż dotąd, składały na ten cel. Minister oświecenia Puttkamer oświadczył, iż jakkolwiek rząd życzy sobie, aby gminy większą, niż dotąd płaciły do kas dla wdów sumę, to mimo to zgadza się na uchwałę komisyi. P. Puttkamer skonstatował jednak, że przez przyjęcie uchwały komisyi wydatki skarbu państwa zwiększą się o 256,000 marek. Izba przyjmuje artykuł 7 wedle uchwały komisyi, (od 1 kwietnia rb. ma on moc obowięzującą). Następnie Izba zgadza się w drugiém czytaniu w brzmieniu uchwaloném przez komisyą na resztę paragrafów ustawy o rozszerzeniu kas dla wdów pozostałych po nauczycielach, W dalszym ciągu obrad przyjmuje Izba w trzeciém czytaniu ustawę o kompetencyi aż do § 16 w formie uchwalonéj w drugiém czytaniu, mimo, że minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wystąpił przeciw § 8. Paragraf ten przyjęła Izba z poprawką posła Haenela, wedle któréj burmistrzowi nie przysługuje apelacya przeciw uchwałom zarządu gminy i tylko w kilku ściśle w § 8 określonych wypadkach może burmistrz uciec się do apelacyi. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w piątek; na porządku dziennym: dalsze obrady nad ustawą o kompetencyi.

— Agitacye postępowców. Partya postępowa z powodu przyszłych wyborów do parlamentu niemieckiego nadzwyczajną rozwija czynność. W celu przeprowadzenia agitacyi utworzyła ona fundusz wyborczy w wysokości 100,000 marek; dotąd zebrano już 70,032 m. 55 fen. Z funduszu tego nie tylko zasilana bywa agitacya wyborcza, lecz korzystają także z niego ci posłowie postępowi, którzy nie mają majątku. Wiadomości te czerpiemy z okólnika, wystósowanego do zwolenników postępowców a podpisanego przez posłów: Hermesa, Langerhansa, Ludwika, Loewego, Parisiusa, Eug. Richtera, Strassmanna, Virchowa i Zellego. W okólniku tym wzywają podpisani swych przyjaciół do uzupełnienia sumy, z któréj się ma składać fundusz wyborczy; składki przyjmuje p. Hugo Hermes, poseł do parlamentu.

— Sprawa żydowska. W dziesiątą rocznicę ogłoszenia cesarstwa niemieckiego urządzili w Berlinie studenci niemieccy wielki „komers,“ w którym wzięło udział 3 tysiące studentów tak z Berlina, jak i z innych uniwersytetów niemieckich. Rektor uniwersytetu berlińskiego Hofmann i profesor Mommsen mieli na tém zebraniu przemowy, w których zachęcali młodzież uniwersytecką do zgody i ostrzegali przed braniem udziału w agitacyach przeciw żydom. Podczas przemówienia p. Mommsena znaczna część studentów opuściła salę. W téj chwili student nazwiskiem Izydor Cohn wyzwał na pojedynek 20 studentów. Zarząd, urządzający uroczystość, chciał spór załagodzić lecz interwencya jego pozostała bez skutku. Podczas kłótni, która się wywiązała, uderzył student Lewinsohn jednego z kolegów w twarz; znieważony oddał pięknem za nadobne. Jakiś student, z pochodzenia żyd, oświadczył jednemu z niemieckich studentów: „Oświadczam, że pan dostałeś moralny policzek; czy pan chcesz, byś go odebrał w rzeczywistości?“ Komitet jednak zdołał wreszcie załagodzić spór: wielu studentów wyzwało się podobno na pojedynek.

— W czwartek miało się na korzyść żydów odbyć w Berlinie zgromadzenie robotników, lecz policya na zasadzie ustawy o socyalistach odmówiła swego zezwolenia na to.

— Sejm bawarski. Dziś otwarty został w Monachium sejm bawarski.

† Mühlhäusser. Przywódzca konserwatystów badeńskich, poseł na sejm badeński, dr. Mühlhäusser umarł wczoraj w Wilferdingen.

ROSYA.

* Z Kijowa donoszą pod dniem 19 b. m. że w zeszłą niedzielę aresztowano tamże 2 mężczyzn i 2 niewiasty, podejrzanych o należenie do tajnego związku. — Przy rewizyi odbytéj w pomieszkaniu aresztowanych, znaleziono programy najskrajniejszego stronnictwa nihilistów, w których zalecane są pożogi i mordy polityczne, daléj znaleziono broń, rewolwery, sztylety, topory, przyrządy do fałszowania paszportów i część tajnéj typografii, znaczną liczbę proklamacyi i broszur rewolucyjnych. Między innemi znaleziono także 122 egzemplarzy proklamacyi, wydanéj w imieniu południowego związku robotników, dotyczącéj zamordowania urzędnika kijowskiego okręgu wojskowego. Proklamacya wystósowana jest w formie wyroku i mówi o zamordowaniu, jako o fakcie dokonanym, a miała być po spełnionem morderstwie po kraju rozrzuconą. Do wykonania téj zbrodni było już wszystko przygotowane; wczesne odkrycie zamiaru popsuło szyki nihilistom.

— St. Pietersb. Wiedomosti donoszą, że niedawno otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych dwie noty od ambasady niemieckiéj, zredagowane w języku niemieckim. Noty te zwrócono ambasadzie na téj zasadzie, że język niemiecki nie jest językiem międzynarodowym a znajomość jego nie obowięzuje rosyjskich czynowników. Po dwóch dniach nadesłano noty z przekładem francuzkim.

— W Prawitelstwiennym Wiestniku znajdujemy spis nowo obranych członków petersburgskiéj akademii nauk. Honorowymi członkami obrani zostali: minister spraw wewnętrznych, jenerał-adjutant i jenerał kawaleryi hr. Tarjełowicz Loris Melikow; nadprokuror synodu, tajny radzca Konstanty Pietrowicz Pobiedonoscew; minister oświaty, sekretarz państwa Andrzéj Aleksandrowicz Saburow. Członkami korespondentami mianowani zostali w wydziale matematycznym: Azafa Gall, astronom w Waszyngtonie; w wydziale fizycznym: Gerhard Rath, profesor w Bonie i Tomasz Dawidson, członek królewskiego towarzystwa w Londynie.

FRANCYA.

* Paryż, 19 stycznia. W komisyi śledczéj przeciw jenerałowi Cissey nie wykryto nic, coby potępiało jenerała, krom wiadomych już stósunków z p. Kaulla.

— Posła Laisant powołano po raz drugi przed kratki z powodu oczernienia administracyi wojennéj.

— Urzędowa statystyka wykazuje, że rozpędzono w ogóle 7014 zakonników. Jezuitów wypędzono 2464, Kapucynów 406, Trapistów 1450, Franciszkanów 409.

— W Kairze umarł sławny egiptolog Edward Mariette.

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego.“

Wiedeń, 21 stycznia. Wczoraj po południu umarł tu nagle w skutek paraliżu serca Rydzowski, poseł z miasta Krakowa do Rady państwa. Zmarły liczył 51 lat. (Śp. Rydzowski należał do najzdolniejszych deputowanych galicyjskich; był on autorem projektu do ustawy przeciw lichwie. Z powodu obecnych rozpraw w wiedeńskiéj Radzie państwa nad ustawą o lichwie był Rydzowski wybrany referentem w téj sprawie, kiedy śmierć nagle przecięła wątek jego życia. Cześć jego pamięci! Red. Kuryera Pozn.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 21 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Nadleśniczy Andersch z Königswiese (?) przeniesiony został na posadę nadleśniczego wakującą po śmierci nadleśniczego Hardera w Richlich (?) obwodu rejencyi bydgoskiéj.

* **Teatr.** Wczoraj grano na benefis pana Stanisława Hierowskiego Dżon Karlosa Szyllera. Publiczność stósunkowo zebrała się bardzo licznie, bo ciągnęło imię wielkiego dramaturga, chciano również niewątpliwie okazać w ten sposób swe uznanie p. Hierowskiemu, który rzetelną pracą na naszéj scenie potrafił sobie zjednać powszechne względy.

O tragedyi nie ma co mówić, bo z treści zna ją mniéj więcéj każdy, a i o wartości jéj, jéj wadach i zaletach ustalone już jest powszechnie zdanie. Z przedstawienia jéj wczorajszego na naszéj scenie moglibyśmy być poniekąd zadowolnieni, gdyby aktorowie i aktorki, którym powierzono podrzędniejsze role okazali byli większą staranność w wykonaniu drobnego zadania; chodzi niekiedy o wymówienie kilku wyrazów, które w niestósownym wypowiedziane tonie psują wrażenie scen najefektowniejszych. Takich paziów, jak p. B. dyrekcya i reżyserya nigdy na scenę wysuwać nie powinny, pp. F. i S. również wcale były niestósowne w otoczeniu królowy.

Trzy główne męzkie role w „Don Carlosie“ spoczywały w ręku pp. Łucyana (Poza), Hierowskiego (Don Carlos) i Skirmunta (Filipa). Grą swoją zadowolił nas jedynie p. Łucyan, który z zamiłowaniem odtworzył idealną postać Pozy i konsekwentnie przeprowadził ją od pierwszéj chwili do ostatniéj. W Pozie zamierzył poeta przedstawić w całym blasku dzielnego szermierza, walczącego w imię ogólnéj tolerancyi i swobodnego rozwoju myśli, pragnącego przywrócić upadłéj ludzkości szlachetniejsze porywy. Czy taki Poza w XVI wieku był możliwy, czy taki reprezentant swobodnego kosmopolitycznego obywatelstwa, jakie się w czasie tworzenia dramatu silnie rozwijać poczęło w Europie, mógł znaleść miejsce na dworze Filipa II i ująć dla siebie tego despotycznego monarchę: to inne pytanie, na które tutaj nie damy odpowiedzi.

Pan Łucyan pojął swego bohatera i przedstawił takim, jakim chciał go mieć poeta; najświetniejsze tego dowody złożył w akcie trzecim, w rozmowie z Filipem, gdy używa całéj swojéj wymowy, by wprowadzić króla na odmienne tory polityki, tak różne od dróg, któremi chodził aż do owéj chwili. Szczęśliwie nader pomyślaną była pewna swobodna rzutkość i energia, cechująca każdy krok Pozy p. Łucyana — energia, która go raz tylko jeden opuszcza na chwilę w scenie z królową po aresztowaniu księcia; nawet w ostatniéj scenie z Don Carlosem nie traci swobody umysłu, tak jaskrawo odbijającéj od stężałéj myśli młodego księcia. — Roli Pozy szczerze winszujemy p. Łucyanowi, jestto z tego zakresu ról pono najlepsza, w jakiéjśmy go dotąd widzieli.

Pan Skirmunt chyba nie pojął wcale, kogo miał przedstawiać na scenie. Jego Filip był chwilami dobrze pojęty i przedstawiony jako zazdrosny małżonek i człowiek gwałtowny, ale Filipa II, króla, dopatrzyć się w nim nie mogliśmy ani w jednéj chwili. Ani źdźbła królewskości nie było w pierwszém spotkaniu się z królową, nie było jéj w scenie pierwszéj z Don Carlosem; wszędzie i zawsze raziła gwałtowność ruchów, niehamowana królewską powagą, i za silne podnoszenie głosu, wpadającego w chwilach efektowniejszych w krzyk nieprzyjemny.

Rola Don Carlosa, który w pierwszéj części główną jest osobą, osią niejako całéj tragedyi, w drugiéj natomiast ustępuje miejsca markizowi Pozie, jest niezwykle skomplikowana i ztąd dla artysty ogromne przedstawia trudności, — nie dziw więc, że i p. Hierowskiemu nie ze wszystkiém udało się wyjść z niéj zwycięzko. W najefektowniejszych chwilach, jak w przedostatniéj odsłonie, przy zwłokach Pozy, artysta krzyczał zanadto, za mało dając swemu głosowi wyrazu; krzyk jego raził widza, ale nie wzruszał, ani wreszcie przestraszał. Najlepiéj wypadła scena w więzieniu z Pozą, — chwilami dobrze grał w scenie z księżniczką Eboli.

Pani Otrębowa, jako księżniczka Eboli pokazała bardzo, bardzo wiele rutyny, ale brakło jéj niestety potrzebnych do téj roli środków zewnętrznych, to téż gra jéj nie zrobiła w ostatecznym rezultacie na widzach tego wrażenia, jakie zrobić była powinna.

P. Binkowska w roli królowéj była za bladą i aż do znudzenia monotonną.

P. Nawarski nie wyglądał wcale na żelaznego księcia Albę; już zewnętrzna charakterystyka była zupełnie chybiona, a z tą żelazną zbroją wielce mu było nie do twarzy. Alba Szyllera intryguje, ale się nie płaszczy; p. Nawarski zbłądził w tém właśnie, że z ambitnego księcia, pragnącego wszelkiemi środkami utrzymać się przy władzy, zrobił płaskiego służalca króla.

P. Jejde zapomniał widocznie, że Domingo jest spowiednikiem królewskim, którego ostatecznym celem, według słów Don Carlosa, jest tyara papiezka. P. Jejdego Dominikanin był banalnie trywialnym mnichem, a nie przebiegłym intrygantem, jakim go przedstawił Szyller. Trzeba się było przynajmniéj ubrać przyzwoiciéj; jeżeli o tém nie wiedział p. Jejde, to obowiązkiem reżyseryi było zwrócić mu na to uwagę.

Dziś w piątek Fatinica, opera komiczna w 3 aktach Suppégo. W sobotę Nasi Najserdeczniejsi, komedya w 4 aktach W. Sardou.

* **Dziś** spóźniła się poczta berlińska; gazety otrzymaliśmy dopiero po godzinie 10.

* **Przedwczoraj** wybiegła rozjuszona krowa, przeznaczona na zabicie, z obory na Małych Garbarach a przebiegłszy tę ulicę pobiegła w kierunku przez plac Wroniecki ku Staremu Rynkowi. W drodze na placu Wronieckim wywróciła żonę stolarza G. i tak ją zraniła, że krew wypłynęła z obu uszu. Przy tém straciła G. zarękawek, portmonetkę z pieniędzmi i białą chustkę. Daléj napadła konstablera, który ją chciał powstrzymać i powlokła go za sobą o mniéj więcéj 15 kroków a następnie powaliła o ziemię, tak że tenże otrzymał ranę w tylną część czaszki na półtora cala głęboką. Dopiero na Starym Rynku popowstrzymano rozjuszone zwierzę.

* **W Śremie** załamał się w dniu 9 b. m. na lodzie Warty 12letni syn prywatnego sekretarza St., jeżdżąc na łyżwach. Pospieszył mu na ratunek 13letni syn owczarza z pobliskiéj wsi i obadwaj znaleźli śmierć w zimnéj topieli. Ciało ostatniego znaleziono zaraz w tym samym dniu; ciało drugiego dopiero w dniu następnym.

* **P. Wojciech Trąmpczyński** zdał w dniu 18 bm. we Wrocławiu egzamin referendaęyuszowski.

* **W środę**, jako w dzień imienin szanownego prezesa Koła polskiego, dany był w Berlinie obiad przez członków Koła na cześć solenizanta w obecności gości pp. Z. Szułdrzyńskiego, Arendta, Sypniewskiego itd. Pan Rybiński wniósł toast na cześć H. Szumana, na który tenże piękną odpowiedział przemową.

* **W dyecezyi Chełmińskiéj** jest obecnie ogółem 112 posad duchownych (45 probostw i 67 posad wikaryuszowskich), nieobsadzonych. — W dyecezyi Wrocławskiéj w ubiegłym roku zmarło 43 księży, pomiędzy którymi było 29 proboszczów. Przez śmierć tych proboszczów zostało zupełnie osieroconych 26 parafii z 34,450 parafianami; reszta 9 parafii z 48,350 parafianami ma jeszcze po jednym księdzu dla zaspokajania niezbędnych potrzeb duchowych swych parafian. Można sobie z tego wyobrazić, jak ciężką ci zacni duchowni mają pracę, gdyż ogółem bez swych proboszczów jest 81,900 katolików. Ogółem mamy na Śląsku parafii 760, a z tych jest 160 osieroconych, z których 57 z 231,350 parafianami posiada przynajmniéj 1 księdza, podczas gdy 103 parafii z 209,380 jest zupełnie osieroconych, to jest bez wszelkiéj opieki duchowéj. — Opróżnionych posad wikaryuszowskich jest 95, tak, że ogółem jest 254 posad duchownych do obsadzenia, do których doliczyć jeszcze wypada posady nauczycieli religii przy gimnazyum w Wielkich Strzelcach, przy seminaryach nauczycielskich w Oleśnie i Głogówku, przy wyższéj szkole obywatelskiéj w Raciborzu i przy zakładzie karnym tamże.

* **W Wielkich Ramzach** w okolicy Sztumu, własności pana Zyg. Donimirskiego, znaleziono grobowisko słowiańskie i zdołano z niego bez szkody wydobyć cztery urny dziwnych kształtów. Są one u góry czworograniate, u dołu okrągłe, dno ich zupełnie płaskie. W środku tych czterech urn był szyszak żelazny, który jeden z robotników sobie przywłaszczył, aby go sprzedać. Jest nadzieja, że p. D. szyszak odzyszcze, aby go wraz z urnami złożyć w muzeum toruńskiém. Nadto znaleziono kawał dzidy żelaznéj.

* **Nowa cukrownia w Pr. Zach.** W Gniewie ukonstytuowało się dnia 18 b. m. Towarzystwo akcyjne celem założenia cukrowni. Statut ułożony przyjęto, wybrano Radę nadzorczą i wpłacono 10 prct. kapitału zakładowego. Rada nadzorcza składa się z pp. Kraziewicza z Tymawy, Czarnowskiego z Jelenia, Orłowskiego z Janowa, Frosta z Czerpic, Lemkego, Freytaga, Grauppmanna i Schleimera z Gniewu. W 4 zachodniopruskich cukrowniach oclono w miesiącu grudniu r. z. 206,153 centn. buraków — jak o tém donosi Gazeta Toruńska.

* **Ks. lic. Dąbrowski**, nauczyciel religii przy lubawskiém progimnazyum, mianowany został inspektorem lokalnym szkoły w Złotowie.

* **Żywe pochodnie Nerona**, arcydzieło Siemiradzkiego, może wkrótce wystawione będzie w Toruniu. Pewien handlarz obrazów z Berlina układa się z tamtejszym Towarzystwem sztuk pięknych, aby wystawiać w Toruniu pojedyńczo utwory najsławniejszych mistrzów malarskich a między niemi i „Żywe pochodnie Nerona“; chodzi już tylko o wynalezienie stósownego lokalu na wystawę.

* **Carowie moskiewscy** mają predylekcyą do magnetyzerów i cudactw. Car Aleksander I. rozkoszował się przedstawieniami pani Krüdener — dziś u Aleksandra II i jego dworu wielkiego doznaje powodzenia magnetyzer Hansen. Dnia 14 b. m. dawał on przedstawienie w pałacu wielkiego księcia Włodzimirza w obecności cara, księżny Dołgoruki, następcy tronu z żoną itd. — w ogóle osób 40. Podobno przedstawienie świetnie się udało, a car bawił się znakomicie, gdy któryś z uproszonych przez magnetyzera dostojników dworskich, podany sobie cylinder niańczył jakby dziecko.

* **Pani Józefa Starzyńska** z Zadorowa, otrzymała, jak pisze Gazeta Narodowa od Ojca św. order z popiersiem Ojca św. a nadto błogosławieństwo papiezkie.

* **Towarzystwo** tatrzańskie odbędzie w niedzielę, dnia 6 lutego, o godzinie 4 po południu w Krakowie (w muzeum techniczno-przemysłowém) swoje VIII. zwyczajne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokółu z VII walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy towarzystwa. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1881. 6) Wybór drugiego wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału, wylosowanych w myśl § 15 statutu. 7) Wybór komisyi kontrolującéj na rok 1881. 8) Wnioski wydziału.

* **Nader** cenny zabytek odkrył ks. Ludwik Piotrowicz w Sandomierzu, w bibliotece tamecznego seminaryum dyecezalnego. Jest to rękopis z roku 1460, zawierający poezye łacińskie znakomitego historyka Jana Długosza, po którym odkryto już liczne prace, dotąd nieznane, mające się dopiero ukazać w wielkiém wydawnictwie hhr. Przeździeckich. Ks. Piotrowicz przesłał już odpis zabytku sandomierskiego do Krakowa, gdzie się koncentruje praca około wydawnictwa dzieł Długosza. Spodziewamy się że wkrótce będziemy mieli możność bliższego zapoznania czytelników z odkryciem ks. Piotrowicza.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22 stycznia, św. Wincentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 8 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1525 Powstanie w Gdańsku. — 1600 Śmierć Jerzego Radziwiłła, Biskupa krakowskiego. — 1816 Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeczypospolitéj Krakowskiéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Dla Zagrzebia.** Album Koła Literackiego. We Lwowie 1881.

Koło literackie we Lwowie nie mogło przed szerszą publicznością wystąpić z piękniejszym owocem krótkiéj swéj działalności, jak wydając książkę, któréj tytuł wypisaliśmy na czele. Oto, co czytamy w przedmowie do albumu, podpisanéj przez zarząd Koła: „Wielkie nieszczęście, jakie dotknęło mieszkańców miasta Zagrzebia, wywołało dowody współczucia w najdalszych krajach europejskich, tém bardziéj przeto u nas. Koło literackie we Lwowie zatém, poczuwając się i ze swéj strony do obowiązku udowodnienia czynnym sposobem swego współczucia dla tak ciężko nawiedzonéj ludności, postanowiło na zgromadzeniu z dnia 26 listopada 1880 r. ogłosić album prac literackich, napisanych wyłącznie przez członków swoich, a dochód z rozprzedaży téj książki przeznaczyć w całości na rzecz katastrofą dotkniętych Zagrzebian. Trzymając się zaś zasady, że bis dat, qui cito dat, postanowiono nie zwlekać sprawy, lecz ogłosić album to w jak najkrótszym czasie.“ Postanowienie to wykonano z rzadką energią — zaledwie sześć tygodni minęło od chwili powzięcia zamiaru, a już mamy przed sobą pokaźną książkę, pod względem typograficznym zdolną zadowolnić najwybredniejsze wymagania, pod względem treści nie pomnikowéj wprawdzie wartości, stanowiącą jednak w każdym razie miłą niespodziankę dla czytelników. Wydanie albumu świadczy nader pochlebnie o sprężystości zarządu lwowskiego Koła literackiego, jak niemniéj o godnéj wszelkiego uznania gorliwości jego członków.

W książce téj mieszczą się 33 utwory najrozmaitszéj treści, ujęte w wiązaną i niewiązaną mowę, a reprezentowani tu są wszyscy, z małemi wyjątkami, wybitniejsi autorowie lwowscy. Najdłuższe artykuły nie przenoszą 10 stronnic druku, większa część ogranicza się na 4—5 stronnicach, kilka zaledwie po 1 stronie książki zajmuje. Dziwi nas tylko, dla czego poszczególne prace nie następują po sobie, jak się to zwykle dzieje w tego rodzaju wydawnictwach zbiorowych, porządkiem alfabetycznym nazwisk autorów. Na pierwszém miejscu figuruje wcale udatny artykulik profesora Ksaw. Liskego, prezesa Koła, p. t. „Mikołaj z Popielowa.“ Opowiedziane tu są pokrótce ciekawe losy ślązkiego szlachcica z XV w., który wiele podróżował po całéj Europie i interesujące o swych przygodach zostawił pamiętniki. Profesor Małecki w krótkim szkicu, zatytułowanym „Filomaci w Wilnie,“ podał skrzętnie z korespondencyi Lelewela zebrane szczegóły o towarzystwach akademickiéj młodzieży w Wilnie w pierwszym dziesiątku bieżącego stulecia; towarzystwo Filomatów z r. 1818 i następnych było więc tylko „wznowieniem dawniejszych tradycyi.“

O członkach towarzystwa Filomatów z r. 1818 i następnych, Tomaszu Zanie i Janie Czeczocie z czasu, kiedy wrócili po długiém wygnaniu do ukochanéj Litwy podaje cenne, nieznane zkądinąd dane p. Edward Pawłowicz, konserwator zakładu narodowego imienia Ossolińskich w artykuliku p. t. „Imieniny Zana.“ Razi nieco w tém wspomnieniu pewien czułostkowy liryzm i z łzawém rozczuleniem kreślone wzmianki o osobistych tryumfach autora, ale nadzwyczaj ciekawe i liczne szczegóły o dwóch najdawniejszych przyjaciołach wielkiego wieszcza wynagradzają nas obficie za te małe niedostatki formy.

Pan Władysław Bełza w udatnym urywku, zatytułowanym nieco pretensyonalnie „W królestwie ruin,“ zapoznaje czytelników bliżéj z bohaterem poetycznéj powieści Goszczyńskiego „Król zamczyska.“ Pokazuje się, że Machnicki nie jest fikcyą, wylęgłą w bujnéj fantazyi ukraińskiego wieszcza, lecz że żył w rzeczywistości w Odrzykoniu i przez długi czas przebywał w tamtejszym opustoszałym zamku. W Odrzykoniu żyją jeszcze wieśniacy, którzy Machnickiego znali osobiście.

Dział powieściowy reprezentują trzy krótkie humoreski Juliana Horaina: Rażony piorunem, Starkla Romualda: Samowar, i Wilczyńskiego Alberta, znanego autora Kłopotów starego komendanta: Zbrodnia urzędowa. Wszystkie trzy udały się nieszczególnie.

Ks. Jan Siemieński w artykuliku „Cześć cudzoziemców dla Mickiewicza,“ wylicza znane po części powszechnie pochlebne zdania, jakie o naszym wieszczu wypowiedzieli cudzoziemcy, i wspomina w końcu o tablicy pamiątkowéj, którą junta municypalna Rzymu kazała zamieścić na domu, w którym mieszkał Mickiewicz w r. 1848. Sądzimy, iż katolickiemu księdzu nie należało wspominać gołosłownie o tym ostatnim objawie czci, jaki twórcę Pana Tadeusza spotkał ze strony innoplemieńców.

Dziwnie nieco brzmi zdanie, że nietłumaczona dotąd na polski język rozprawa, którą p. Sand poświęciła Faustowi Goethego, Marfredowi Byrona i Dziadom Mickiewicza, więcéjby się podobała i lepiéj byłaby zrozumiana, niż broszura Cybulskiego o Dziadach.

Dział poezyi nie przedstawia się świetnie. Z zamieszczonych tutaj „Urywków“ Kraszewskiego pierwszy jest wiernem powtórzeniem pięknych strof autora Irydiona:

W walce ze życiem i światem
Przyszłości nikt nie jest panem —
Z rąk Bożych wychodzim kwiatem —
Świat w grób nas rzuca łachmanem.

Kraszewskiego urywek brzmi:

W walce z życiem i ze światem
Nikt przyszłości nie jest panem,
Z rąk Bożych — wychodzim kwiatem,
Śmierć w grób nas rzuca — łachmanem.

Trywialny nieco jest urywek drugi o placku ze spaleniznę i zakalcem:

Do spalonego placka podobne jest życie,
Trochę cukru na wierzchu, a węgla od spodu,
Odrobinę słodyczy zjadamy za młodu,
Potém żujem zakalec, spaleniznę, śmiecie. (?)

Wiersz Zagórskiego p. t. „Vanitas Vanitatum“ (urywek z lirycznego poematu p. n. „Król Salomon“) odznacza się gładkim językiem i piękną rytmiką, nuży jednak czytelnika zbytnią monotonnością myśli i mglistością obrazów.

Z artykułów treści historycznéj wymieniamy jeszcze dr. Prochaski „Wyzwanie na pojedynek w XV w..“ dr. Kętrzyńskiego „Czartowiec a Hartowiec,“ Kanteckiego Klemensa „Pani starościna rawska,“ dr. Cwiklińskiego „Attalidzi i literaci w Pergamon.“

Mamy nadzieję, że album Koła lwowskiego rozejdzie się w licznych egzemplarzach nie tylko w saméj Galicyi, lecz że i w naszéj Wielkopolsce znajdzie popyt, jak na to ze wszech miar zasługuje.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 stycznia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Sikorska z Warszawy i Niedźwiedzińska z Borku, Hubert z Nowéjwsi, Wrześniewski z Siedlca, Danielewicz z Łaskowa, Szulczowski z Witkowa, Szczypiorkowski z Brzegu, Szafarkiewicz z Młodzikowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Moraska, Treskow z żoną z Nieszawy, pani Turno z Objezierza, pani Schönberg z Długiéjgośliny, Jahnke z Wyrzyska, Glaeser z Kistrzyny, ksiądz Gajowiecki z Chodzieza, Nasierowski z Oczkowic, hr. Borkowski z familią z Galicyi, Scherbening z Magdeburga, Hacker z Plauen.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 stycznia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 51,10 marek, styczeń 51,10, luty 51,20, marzec 51,70, kwiecień —,—, maj —,—, kwiecień-maj 52,60, czerwiec —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 stycznia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	85	9	90	8	80
Żyto	- -	10	25	10	—	9	80
Jęczmień	-	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zbiorze niżéj cen notowanych

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 21 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,60 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 116,—. 4% pożyczka państwa 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,10, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 56,60, Rosyjskie bankowe noty 211,50 marek.

Bydgoszcz 20 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm.. jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejszaśi szklista 200—210 poślednia 150—180 płac.

Żyto potw. piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 170—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc,

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—50,50 pł.

Wrocław 20 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —.—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 70—75.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —.— cent. Cena wyp. — **płac.**, styczeń 212,— żąd., styczeń-luty 208,— żąd., luty-marzec 207,— żąd., kwiecień-maj 201,50 płac., —,— żąd., maj-czerwiec 200,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 żądano, na kwiecień-maj 206 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 138,— płac., na kwiecień-maj 144,— pł., maj-czerwiec 147,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 240 żąd., 237 płac.

Oléj rzepiowy słabo, wyp. — cent., w miejscu 54,— żąd., styczeń 51,50 żąd., — płac., styczeń-luty 51,50 żąd., — płac., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 51,— żąd., na maj-czerwiec 51,50 żąd., —.— pł., wrzesień-październik 53,— żąd., —,— płac.

Okowita bez in., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 52,— płac., styczeń-luty 52,— płac., kwiecień-maj 54,20 płac., maj-czerwiec 54,50 płac., czerwiec-lipiec 55,— żąd. — płac., lipiec-sierp. 56.— żąd.

Cena wypowiedziana na 21 stycznia: żyto 213,— marek, pszenica 204,— m., owies 138,— mrk. rzep 240 mrk., olej rzepiowy 51,50 okowita 52,— mrk.

Ceny targowe z dnia 20 stycznia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	21	80	21	20	20	10	19	40	18	50	17	50
„ żółta	20	80	20	50	19	70	19	20	18	—	17	—
Żyto	21	20	20	90	20	40	19	90	19	60	19	10
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy	„	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	„	23	—	21	50	19	50
Lnica	„	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	„	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	„	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 42—55—60—74 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Maknchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,20 m obce 6,40—6,90 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,80—10,00 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9,30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20—23—25.

Berlin, 20 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy słabo. Za 1000 kil. w miejscu żąd 180—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 207—206; na maj-czerwiec **pł.** 208—207, żąd. —; na czerwiec-lipiec pł. 209—208,5. Wypowiedz —— cent. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy niżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—210 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 204,00—203, na styczeń-luty płac. —,—, żąd. —, ; na kwiecień-maj płacono 196,05—195,05; na maj-czerwiec płac. 192,5—191,05; na czerwiec-lipiec płc. 185.25—184, żąd. —,—. Wypowiedz. 6000. Cena wypowiedzenia 203,0 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-205 według jakości.

Owies w miejscu niezm Terminy słabo. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący —; na kw.-maj pł. 152,—; na maj-czerwiec płc. 152,5—152,25, ż. —, —, na czerw.-lipiec nom. 153,—. Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 141,— do 144 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220 grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący i na styczeń-luty płacono 52.3—52,0—52,1; na kwiecień-maj pł. 52,3—52—52,1; na maj-czerwiec pł. 52,7—52,4—52,5; na czerwiec-lipiec płac. —,—; na wrzesień-październik pł. 54,6 do 54,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. á 100 pct.— 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płac. 53 3—53—53,3, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 54,2—53,9—54; styczeń-luty płac. 54,2—53,9—54,0. żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 55,2—54,5—54,8; na maj-czerwiec płc. 55,3—54,9—55,0; na czerwiec-lipiec płc. 55.7—55,5—55,7; na lipiec-sierpień pł. 56,6—56,4—56,5; na sierpień-wrzesień pł. 57,2- 57,0. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia —.— mrk.

Szczecin, 20 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., wilgotne 170—193 mrk., białą 200—208 mrk., grudzień pł. —,—, żąd. —,— m., na wiosnę płc. 206,5—206,0 mrk., maj-czerwiec płc. 206,5 m.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na styczeń płacono —,—, mrk., na styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płac. 193,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 189,5—189,0 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. 183,5, płc. 183 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorskie 140—150 marek, rosyjski — m.

Oléj rzepakowy słabiéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,— m., na styczeń żąd. 52,25 m., na kwiecień-maj żąd. 52,5, pł. 52, na wrzesień-październik żąd. 55,0 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płc. —.— mrk., w miejscu z beczką płc. —,—, na styczeń żądano —,—, płc. — mrk., styczeń-luty nom. 52,5 mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,5—53,6 mrk., na maj-czerwiec płc. —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

21 stycznia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 20 stycznia

Pszenica osłab.

kwiecień-maj	206,25
maj-czerwiec	207,25
Żyto stabiéj	
styczeń	202,75
kwiecień-maj	195.25
maj-czerwiec	190,50
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	52,10
maj-czerwiec	52,50
Okowita słabiéj	
w miejscu	53,10
styczeń	53,70
styczeń-luty	53,70
kwiecień-maj	54,60
maj-czerwiec	54,80
Owies	
kwiecień-maj	152,—
Wypow.-żyta wsp.	150
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,60
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	99,75
Pozn. listy rent	100.—
Austr. banknoty	172,—
Austr. renta złota	75,75
Austr. losy 1860.	123,10
Włochy	87,90
Amerykany	99,25
Rumuny	92,60
Ros. banknoty	211,40
Ros.-ang. pożyczki	91,75
Ros. losy prem. 186.	145,-
Pol. lik. l. zast.	56,60
Kredyty	504,—
Kolej państwowe	474,50
Lombardy	175.—
Usposob.	

Szczecin, dnia 21 stycznia 1881. (Kurs końc).

Pszenica niezm.	
na wiosne	205,50
maj-czerwiec	206.50
Żyto niezm.	
na wiosnę	192,50
maj-czerwiec	189,—
Owies	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. spok.	
styczeń	51.5
kwiecień-maj	52,50
Okowita spok.	
w miejscu	52,20
styczeń-luty	52,50
na wiosne	53,30
na maj-czerw.	54,—
Petroleum	
styczeń	10,—

Dnia 20 stycznia rb. o godzinie ½9 z rana, zakończył żywot doczesny w Oborzyskach pod Kościanem opatrzony śś. Sakramentami

ks. Michał Tronkowski

licząc lat 81. Eksportacya odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m, do kościoła, pogrzeb zaś w poniedziałek dnia 24 b. m. z rana. (166)

Dozór kościoła.
E. Schultz, przewodniczący. **Rzepa.**
Antoni Jankowski.

Dochód przeznaczony na Misyą Polską ksks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

MOWA POCHWALNA
ku czci śp.
Ks. Jana Koźmiana,
Kanonika Archikatedry Poznańskiéj, Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości Ojca św.
podczas
nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika
dnia 16 listopada 1880 r.
miana
w archikatedralnym kościele poznańskim
przez
ks. Feliksa Wartenberga.
Cena 1 mrk.
Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

NA PARYZKIÉJ WYSTAWIE POWSZECHNÉJ 173.
jedyny tylko uznany i prewamiony!!

Najlepszy uśmierzający środek i skutkujący pomocniczy dla cierpiących
ASTHMA
papier i papierosy GICQUEL'A
aptekarza I rzędu w Paryżu
Cena całego pudełka 3 m. pół pud. 2 m.

Do nabycia w prawie wszystkich aptekach Niemiec i Zagranicy.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

MARQUES DE FABRIQUE
CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Poszukuje się od 15 lutego r. b.
stancyi
wraz z stołem.
Oferty uprasza się z podaniem ceny mies. do 30 b. m. pod literami **M. W. post restante** Poznań.

Dr. I. SZULC
lekarz praktyczny i t. d.
osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy **Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnéj).** Leczywyłącznie **choroby zębów, szczęk i innych części jamy ust,** niemniéj wstawia **sztuczne zęby,** wykonywa **plomby** i wszelkie operacye w zakresie **dentystyki** podług najnowszych metod. (67)
Chorych przyjmuje: 9—12 przed połud. 2—5 po połud.
Ubogich bezpłatnie 8—9 z rana.
W Niedziele i święta tylko do 11 przed połud.

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,

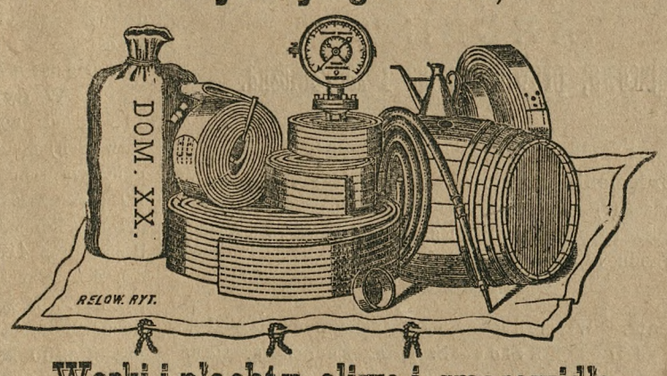

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają (6)
ORŁOWSKI I SP.
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki, wedle najnowszéj metody. (66)
Walerya Kryszewska
egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

Mój skład
mebli, żwierciadeł i towarów wyścielanych
sprzedaje z powodu wielkiego nagromadzenia a 20% niżéj.
(143) **S. I. Mendelsohn.**

Na wyprawy
polecam po najtańszych cenach (150)
srebrne przedmioty stołowe
z pudełkami lub bez nich tak **gładkie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, daléj w bogatym doborze
świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.
Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.
Rudolf Baumann
jubiler,
ul. Wilhelmowska nr. 6.

Wyprzedaż
ulubionego taniego
papieru listowego
z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**
Juliusz Busch.
handel papieru
plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Biuro Informacyi
T. Bogackiego
w Sremie
ma na sprzedarz **folwarki Landszaftowe,** od 206 mórg począwszy, daléj **wiatrak** z 120 mórg, **oberże** z 80 morg. w Kujaw. **gospodarstwa** pomniejsze, również **domy** z **ogrodami** w powiatowych miastach. (157)

Renomowany
Magazyn damski
jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Adres w **Ekspedycyi Kuryera.** (165)

NAUCZYCIEL
(muzykalny) obecnie bezczynny, życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego, lub zajęcia w prowadzeniu ksiąg rachunk. w obu językach krajowych, tak w miejscu, jak i na prowincyi. Przytém zdatny organista. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **W. H. 7.** (164)

Potrzebna jest (139)
nauczycielka
Polka, dla początkujących trzech dziewczynek posiadająca język francuzki i muzykę. (139)
Cieslin p. Inowrocławiem.

Drezdeński (136)
Waldschlösschen
ul. Fryderykowska 30.
W piątek
Karpie
w polskim sosie.

Wyżeł

kasztanowaty, pół roku mający, wabiący się „Bekas“ od kilku dni zaginął; w przypadku, żeby się tenże gdzie znajdował, proszę o doniesienie do podpisanego.
Stajewski, leśniczy
Nadolnik p. Poniecem. (158)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.